

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym
2 tal. 23 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
przy placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expo-
dycyi winny być
frankowane.

Nr. 251.

Piątek 1 listopada 1861.

Nr. 251.

Z powodu święta uroczystego jutro Dziennik nie wyjdzie.

POZNAŃ, 31 października.

Biskup chełmiński, JMKsiądz Marwicz, wydał pod datą 29 września r. b. niemiecki list pasterski do duchowieństwa dyecezyi swojej, w którym rozbiiera ze specyficznego kościelnego stanowiska, różne bieżące kwestye polityczne. Pomimo, że list ten ogłoszony został drukiem w nrze 13 czasopisma: *Antliches Kirchenblatt für die Diözese Culm* i przeszedł niejako tym sposobem w dziedzinę ogólnej publicystyki; pomimo, dalej, że przedmiotem jego nie jest dogmatyka ani też karność kościelna, ale kwestye z pola, na którym pismo nasze, w myśl programu, przedewszystkiem się porusza: nie zatrzymaliśmy się przecież dotąd nad tym dokumentem, upatrując w nim raczej wewnętrzną sprawę dyecezyalną pomiędzy biskupem a podwładnym mu duchowieństwem i hierarchicznym celom poświęconą naukę, od której rozbioru zasadniczo zawdysmy się o ile możliwości wstrzymywali, niżli wykład politycznych teorii w celach doczesnych.

Stan rzeczy zmienił się wszelako jak najmocniej w tygodniach ostatnich. Różne organa publicystyki politycznej, robiąc z rzeczoności listu pasterskiego broń dla swoich widoków i przekonań, powtarzają go, komentują i pochwałami obsypują. Powtórzyły go pomiędzy innymi w całości *Posener Zeitung* i *Kreuzzeitung*, a znany z usposobienia swego warszawski korespondent tej ostatniej gazety, wyciągając z okoliczności biskupa Marwicza odpowiedni uczuciom swoim sens moralny dla stosunków warszawskich, nazywa go: „wspaniałem świadectwem kościoła”. *Austriackie gazety*, spojierając z ukosa na Galicyę, Węgry, Czechy, Chorwacyę, Wenecyę, nie mogą się dosyć odchwalić tak zdrowych i wzniosłych nauk. Urzędowy warszawski *Dziennik Powszechny* zamieszcza go w całkowitem tłumaczeniu, zdając się mówić: „Czytajcie i ucicie się, co jest prawdą przez kościół głoszoną w rzeczach bieżącej polityki.” Urzędowy *Kurier Wileński* powtórzywszy wybitniejsze i jenerał gubernatorowi Nazimowi szczególnie do smaku przypadłe zeń ustępy, dodaje od siebie: „Nie można nie oddać należnej sprawiedliwości chełmińskiemu biskupowi, który z łagodnością właściwą swojej godności śmiało wypowiada swoim braciom kapłanom swoje osobiste przekonanie. Świątynia nie powinna ani na chwilę przestać być świątynią, lecz gdzie obrzędy religijne służą czasem pozorem do manifestacji przeciwnych spokojności powszechniej, tam ze smutkiem prawda została zapomniana. A ponieważ szereg objawów tego rodzaju powtarza się w niektórych miejscowych kościołach aż do dziś dnia; życzyć należy, aby tutejsze duchowieństwo rzymsko katolickie znalazło w słowach chełmińskiego biskupa i dla siebie życziwą radę.” Wreszcie *Dziennik Urzędowy rejencyi poznańskiej*, rozsyła w osobnym dodatku czytelnikom swoim ów list pasterski biskupa chełmińskiego, w obu krajowych językach oddrukowany, dając tym sposobem wyraźnie do poznania, że go uważa za dokument do dziedziny politycznej i administracyjnej także należący, bo jak wiadomo Urzędowe *Dzienniki rejencyjne* nie zaprzatają się czysto kościelnymi sprawami, mianowicie jeśli to są sprawy dyecezyi katolickiej, a do tego dyecezyi położonej po za obrębem administracyjnym odnośnej rejencyi. Tak więc okólnik biskupa Marwicza przestał być wyłącznie kościelną sprawą dyecezyi chełmińskiej, a przybrał, chociaż zapewne pomimo woli i wiedzy autora, charakter dokumentu o treści i celach politycznych. W takim stanie rzeczy niepodobna nam uchylić się od kilku uwag nad nim, ile że rozwijane w nim teorye, wielokrotnie dotykają tych właśnie pojęć politycznych, o których nam najczęściej mówić przychodziło, przychodzić przychodzić zapewne nadal będzie.

Przedewszystkiem zastrzegamy z góry, że rozprawiając dokument kościelny treści politycznej, rzecz w nim zawartą nie zaś osobę podpisanego biskupa

na uwadze mieć będziemy, ile że osoby tej wcale bliżej znać nie mamy zaszczytu. Jakkolwiek wiadomo nam, że istnieje polska rodzina Marwiczów, niewiemy przecież nawet, czy ksiądz biskup chełmiński do niej należy, czy jest Niemcem lub Polakiem, czy też ani jednym ani drugim, ale tylko kosmopolitycznym chrześcianinem? To cośmy pobieżnie o nim słyszeć mieli sposobność, od czasu wstąpienia jego na stolicę chełmińską, przejmowało nas zawdy niekłamaniem poważaniem dla jego osoby, poważaniem którego i dziś zbywać się nie myślim: umieliśmy mianowicie uszanować jak należy, rzetelne tego pasterza starania, żeby polskie jego owieczki (a tych jest ogromna większość w dyecezyi chełmińskiej) rozumiały słowo Boże i odbierały naukę elementarną i naukę religii w ojczystym języku, żeby więc pasterstwo jego, środkiem umoralnienia i oświecenia ludu, nie zaś tylko środkiem niemczenia było. Tę wdzięczniejszemu sercem przyjmowaliśmy te wiadomości, że poprzednik jego, niefortunnej pamięci biskup Sedlak, wręcz przeciwnie miał rozumienie o pasterskich swoich obowiązkach. A więc z teoryami pisma politycznej dążności, nie zaś z pisarzem rozprawiać się zamierzamy.

Na zarozumiałość naszą i zuchwałstwo niechaj nikt nie woła. Od zarzutu zuchwałstwa zasłania nas to cośmy dopiero powiedzieli; nie potrzeba zaś wcale zarozumiałości, żeby w rzeczach polityki tyle przy najmniej przyznawać sobie sądu i rozeznania co dostojnicy kościoła. Jeśli niegdyś i w polityce celowali, to obecnie nie składają oni bynajmniej świadectwa zbyt rozległego na tém polu przenikliwości, wiedzy i nauki. Wszakże podnosiliśmy przed paru laty charakterystyczną okoliczność, że metropolici, arcybiskupi i biskupi całej niemal Europy, układając i podpisując znany swój adres do Ojca św. w przedmiocie zagrożonej władzy świeckiej, nie zdobyli się nawet na tyle znajomości jeografii politycznej (która przecież jedną z elementarnych gałęzi nauk politycznych stanowi), ażeby się postrzedz, że dyecezya chełmińska i archidyecezya poznańsko-gnieźnieńska, ani do Niemiec, ani do Austrii, ani do Holandyi, ani wreszcie do żadnego z krajów wymienionych u wstępu adresu, nie należą.

Przystępując teraz do samegoż listu pasterskiego JMKs. biskupa Marwicza, poprzedzić nam wypada uwagi nad niektórymi onegoż ustępami, krótkim streszczeniem dokumentu; całego bowiem powtarzać w tém miejscu, szczerpy zakres pisma naszego nie pozwala.

List zaczyna od przypomnienia, że zdawna Europa już wstrząsana jest ruchem zmierzającym do bezbożności, rozpasania żądz ludzkich i gwałtowego wywrotu wszystkiego co istnieje. Co jednak dziś najbardziej zagraża bezpieczeństwu i spokojności państw, to szerząca się duchowa rewolucya, która zaparcie się Boga i jego świętego zakonu, nieprzedawnionem prawem człowieczeństwa mieni. Zgubne te dążności doprowadziły już do zamachu na najstarszy i najszanowniejszy tron ojca chrześcianstwa. Jeśli podobnym dążnościom anarchicznym nadal się nie zagrozi, widno każdemu iż dalsze istnienie tronów europejskich będzie już tylko pytaniem czasu, i że pojawić się nieomieszkają przepowiadane znaki czasów antychrysta. Otóż kościół piastując posłannictwo pokoju, pragnie spokojności, porządku i bezpieczeństwa tak osób pojedynczych jak całości; „brzydzi się on nieporządkiem, rozterkami, wywrotem, buntem i krwawymi wojnami”. To posłannictwo tém bardziej cięży na kościele tam, gdzie zdołał on sobie wywalczyć wolność i niepodległość, gdzie więc powinien się okazać dóbr tych godnym, ażeby stać obronnym przedmurzem wewnętrznego spokoju, oraz religijnej i politycznej wolności ludów. Jakkolwiek nie jest rzeczą kościoła trudnić się kwestyami politycznymi, winien on jednak wskazywać błędy czasu. „Zwracam więc pasterski mój głos do Was.... żeby otwarciem rozebrać z Wami te punkta, które zdają się być dzisiaj najgodniejszymi uwagi dla

kościelnego waszego zachowania i dla działalności waszej.” Po takim wstępie list powiada:

„Jednym z najskuteczniejszych środków do podkopania pokoju ludów, jest mniemane prawo narodowości, a w związku z niem rozbudzanie nienawiści i pogardy przeciwko tym, którzy do tejże samej nie należą narodowości. Takiego sposobu myślenia nie może kościół cierpieć, jako nie chrześciańskiego ale raczej pogańskiego; pogaństwo tylko upatrywało w ludach innego języka wrogów nienawistnych, albowiem nie posiadało środka przewyciężenia owego pomieszania języków, powstałego przy bezbożnej budowie wieży Babel. Lecz oświadczył Zbawiciel połączył ludy rozmaitego pochodzenia i rozmaitych języków w jedno nierozrwanne ciało i powołał je do jednakich łask i celów, czyż przystoi chrześcianom nienawiść pochodząca z różnicy języków i szukanie w różnicy narodowości pozoru dla burzenia umysłów ludzkich i nadawania im pewnego kierunku? Co w tym względzie jest słusznym, mianowicie opieka udzielana językowi jako językowi i sprzeciwianie się niestosownej dążności do utrudnienia jego użycia, to uważam jako mój obowiązek, który pełnić będę o ile pozwolą mi interesa kościelne i dotyczące opiekowania się duszami; ale z równą energią należy sprzeciwiać się agitacyom, posługującym się kwestyą języka dla przeprowadzenia przewrotnych zamiarów, mogących zakłócić spokojność powierzonych mej pieczy wiernych.”

List przechodzi następnie do drugiego środka w ręku stronnictwa wywrotu, to jest do nadużywania najświętszych rzeczy ku celom rewolucyjnym i przenoszenia niejako rewolucyi w święty przybytek kościoła; zaczęł nagania śpiewanie pieśni mieszaney albo też wręcz narodowej treści, wystawianie narodowych chorągwi i godek itp. Dalej powiada:

„Ostrzegajcie lud, że łatwiejsze jest przeciwne prawu postępowanie, aniżeli naprawienie złych onegoż skutków; nauczajcie go, że najpierwszym i najświętszym obowiązkiem naszym jest oddawać co bożego Bogu, ale właśnie dla tego także, co cesarskiego cesarzowi, i że Chrystus, syn Boga żywego, włożył na nas ten obowiązek wierności poddańczej nie tylko przez swą naukę, lecz i przez własny przykład. Powiedzcie przeto swym owieczkom, że obowiązkiem naszym jest być uległym władzy, nie z obawy kary, lecz z przekonania i dla odwrócenia niezliczonych nieszczęść jakie wstrząśnienie porządku towarzyskiego ściągnie na miliony ludzi.”

List kończy wreszcie napomnieniem do duchownych dyecezyi, żeby nadal nieodbywali niezwykłych nabożeństw, kazań i procesyi, i żeby mężnie walczyli zarówno przeciwko niewiarze jak przeciwko rewolucyi.

My z naszej strony skończywszy streszczenie listu pasterskiego, zwracamy się do kilku uwag nad niektórymi politycznymi jego teoryami i ustępami.

Znaki przepowiadanych czasów antychrysta zbliżać się zdają: woła list pasterski. Prawdą! Ale w czémże to leży? Kto rozczyta się w dziejach rzymskiego świata z czasów Chrystusa Pana i kto je porówna z dziejami dzisiejszej Europy, ten na chwilę nie będzie wątpliwy, że taż sama ciężka choroba moralna co wtedy, a nie żadna inna, grozi dziś rozkładem i gwałtownym przetworzeniem państw i społeczeństw, to jest: bezmierne wypotęgowanie ogłady materyalnej obok zupełnego upadku moralnych żywiołów cywilizacyi; najzupełniejsza sprzeczność pomiędzy prawem pisanem i strzeżonem siłą oręza, a prawem moralnem w sumieniach ludzkich od początku rzeczy złożonem; samozwańcze formy i nazwy chrześcianstwa, z których jednak ożywy duch miłości, sprawiedliwości i wolności dawno uleciał; któż bowiem nie widzi, że w najgrubszym dziś Europa pogrążona pogaństwem, mimo znaków krzyża, które świecą na przybytkach chwały Bożej i na mundurach? Słowem, jak za Chrystusa Pana: Tyberyusze, Herody, Piłaty, Ananiasze, Kaifasze, skrybowie, doktorzy, faryzeusze, celnicy, jawnogrzesznice, a wśród tego z rzadka Janowie Chrzciciele wołający na puszczy.

Kościół (powiada list) brzydzi się nieporządkiem, rozterkami, wywrotem, buntem i krwawymi wojnami. Bardzo pięknie i słusnie! Ale nie brzydź się on także, lub niepowinienże się także brzydź gwałtem,

podstępem, uciskiem, i temi wszystkimi zbrodniami, bezprawiami lub błędami, z kądolwiekby one pochodziły, w których koniecznym następstwie idą ów nieporządek, owe rozterki, wywroty, bunty i krwawe wojny? Nie samci to kościół posiada przywilej miłowania porządku, zgody i pokoju. Któżby ich nie miłował? Ale wystarcza na sprowadzenie tych dóbr kosztownych, cierpliwie kark poddawać pod wszelki gwałt, który się w świecie zdarza? Nie! bynajmniej! bo nieprawość i żądza, moralnych granic nie znają. Chcąc więc w świecie pokoju, nie małoduszny strach przed wojną, ale cnotę, miłość i sprawiedliwość ludziom kazać trzeba. Skądże więc pochodzi, że dzisiejsi pasterze (a nie mamy tu wcale samego tylko czcigodnego biskupa chełmińskiego na myśli), znajdując często wyrazy potępienia dla następstw, a nie znajdując ich nigdy dla przyczyn? skąd idzie, że pochopni do słusznego gromienia ducha buntu, w najlepszym razie milczą w obec ucisku lub tyranii, z których duch się ten rodzi? Nam się widzi, że idzie to stąd iż sami właśnie za bardzo ulegają wpływom ludzkiego bardzo uczucia, które po stronie mocniejszego prawo i słusność upatrywać rade, ile że to w każdym razie bezpieczniejsza. Obowiązku męczeństwa nikomu stawiać na myśl nam nie przychodzi, bo wyjątkowego na to potrzeba namaszczenia i powołania z nieba. Ale czyżby słusnie od pasterzy dusz oczekiwać się nie godziło, że nie mogąc czynnie równiej odmierzać miarki, zechcą może chociaż równą miarką przezornego milczenia obdzielać walczące stronnictwa polityczne?

List z radością i chlubą podnosi wolność i niepodległość, które sobie kościół wśród ciężkich ofiar wywalczył, napominając by ich postępowaniem sług kościoła na szwank teraz nienarażał. Wolność więc i niepodległość arcykosztownymi muszą być dobrami, kiedy list pasterski tak gorąco je wspomina i tak wysoko ceni. Miałaby wszelako pasterz pożądać tych dóbr tylko dla wzniosłej instytucji której jest sługą i tylko o tyle je cenić, o ileby do niej się odnosiły? Przypuszczać tego nie możemy, tém bardziej, że zaraz potem mowa jest o politycznej wolności ludów, jako o pożądanym dla społeczności ludzkiej postulacie. I słusnie! bo wolność jest solidarną na świecie, a taka co się opiera na niewoli drugich, chwilową jest tylko uludą samolubnego uczucia, które pożądliwie przywileju i wyłącznego dla siebie panowania łaknie.

Ustęp o narodowości, na którą z szczególnym przyciskiem list pasterski powstaje, jako na jeden z najdzielniejszych środków zakłócania spokoju ludów, przytoczyliśmy w całości. Otóż ten ustęp widzieć się musi każdemu szczególnie słabym. Utyka on tak dalece na wszystkie strony, że nie mogąc przypuścić u autora grubiej niezajomości historii i pierwszych warunków organizacji społecznej, przyjąć musimy, iż go kreślił pod wpływem preokupacji zewnętrznych, które mu zupełnie niepojęte dla mnogich rozumów, serc i sumień poddyktowały rzeczy.

Gdzież jest serce prawe, gdzież umysł dojrzały, któreby wspólnie z pasterzem chełmińskim niepotępiły siania nienawiści i pogardy wzajemnej pomiędzy ludźmi, dla tego tylko że innego są narodu i innym mówią językiem? Ale któryż niespaczony rozum, a jeźliby świadectwo rozumu jako podejrzane chciał ktoś odrzucić, któreż proste uczucie, czy instynkt, pojąć zdoła logikę owego ścisłego powiązania wzajemnej nienawiści i pogardy, z przyrodzonym a więc boskim prawem narodowości? Jakto? Więc prawo narodowości ma niecić rozterki, nienawiść i pogardę między ludźmi? Nam się zdaje, że je nieci ucisk narodowości i nieposzanowanie przyrodzonego jej prawa, nie zaś samoż prawo, tém mniej pilne onegoż strzeżenie. Wedle logiki listu pasterskiego, wypadłoby zupełnie tak samo potępić rodzinę i zaprzeczyć jej prawom, jako niecałym rozterki i nienawiści, dla tego, że niekiedy w skutek nastawiania obcych ludzi na ognisko i związki rodzinne, budzi się wśród członków zagrożonej rodziny instynkt zachowania, obrony i oporu, a stąd idzie nienawiść i pogarda pomiędzy różnymi rodzinami. Czyżby owa logika innego na to złe nie miała upatrywać lekarstwa, jak uroczyście potępić rodzinę i odsądzić ją od wszelakiego prawa bytu? Nam zdałoby się daleko prostszą, zalecić lub zmusić gwałcących prawa odwieczne rodziny, by sromu nie czynili.

Pomieszawszy tym sposobem w jednémże zdaniu wcale do siebie nieprzystające, premisę i wnio-

sek, wyciąga list z tak pomieszanego zdania, następstwa, o których gramatycznie już nawet wyrozumieć niemożna, do czego się odnoszą: do nienawiści i pogardy wzajemnej, czy też do potępianego prawa narodowości? Przypuszczając w tej wątpliwości, że się odnoszą do obojga, pomijamy naturalnie nienawiść wzajemną, albowiem nie możemy podobnie dość mocno jej potępić w chrześcijańskim naszym i polskim uczuciu, a zwracamy się do prawa narodowości.

List zdaje się utrzymywać, że narodowość i jej mniemane, jak powiada, prawo, pogańskim są pojęciem, które zginąć i przepaść na wieki było powinno w dużo szerszym, bo całe człowieczeństwo ogarniającym pojęciu braterstwa chrześcijańskiego. Teza podobna mało znajdzie zwolenników u historyków, etyków, statystów, a jeszcze mniej u prostaczków.

Historyk wie, że w świecie pogańskim kwitnęło wprawdzie ujarzmianie jednych ludów, kast, państw i narodów przez drugie, ale nieznaną wcale wyrobionego pojęcia narodowości w dzisiejszym jej znaczeniu. Wie on dalej, że lubo chrystyanizm krusząc więzy różnej niewoli i wyzwalał indywidualnego ducha, przygotował także wyzwolenie indywidualnych zbiorowych, przez Pana Boga stworzonych a nie wymyślonych przez ludzi, to jest narodów, to przecież naczelnie właśnie przywódcy rządowego chrześcijańskiego świata, a mianowicie królowie i cesarze niemieccy średnich wieków, hołdowali bezmiernie temu uczuciu nienawiści i pogardy dla obcego plemienia i języka, które autor listu na wyłączną a niezasłużoną własność świata pogańskiemu przypisuje. Któżto, co zlawszy w jedno pojęcie świat romańsko-germański z chrystyanizmem, posuwał coraz to dalej granice tego chrystyanizmu, w pień wycinając całe plemiona słowiańskie od Elby aż po Eidorę i Odrę? Niemiecki to król, Karzeł Wielki, którego nawet za to kanonizowano. Któż w pień wycinał starych Prusaków, Łotyszów, Finnów i Estonów, siebie i chrześcijaństwo za jedno i toż samo uważając? Niemieckie to zakony rycersko-duchowne Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych, które możnaby słusnie nazwać wcielonym ideałem nienawiści i pogardy dla obcej narodowości.

Etyk i statysta rozumie a prostaczek czuje, że lubo chrześcijaństwo stworzyło a przynajmniej otworzyło było powinno erę braterstwa ludzi i narodów we wspólnej nauce i miłości Chrystusa, to przecież przyrodzone i odwieczne warunki naszej człowieczeństwa na tym padole pielgrzymki, wcale się przeto nie zmieniły. A więc rozumieją oni i czują, że chociaż nietylko naród, ale nawet człowieczeństwo nie jest celem naszej wędrówki i naszych usiłowań, bo tym celem jest ten, co ogarnia w sobie i świat nasz, i człowieczeństwo, i wsze światy, i wsze czasy jakie były i będą: Bóg czyli Prawo i Prawda Odwieczna; to przecież człowiek dążąc do tego celu, musi i powinien w przyrodzonych swęj ludzkiej naturze poruszać się warunkach, jeżeli posłannictwa swego chce móż dopełnić, a więc musi od ciasniejszych do coraz to szerszych przechodzić kół i ogniw, które organicznie ze sobą są powiązane i ze siebie się wywijają, a z których mu bezkarnie żadnego przeskakiwać i pomijać nie wolno. Abstrakcyjnym chrześcijaninem w Chrystusie ani człowiekiem w człowieczeństwie niestety nikomu być nie dano. Zaczynając od dbania o własną osobę, a więc o pożywienie tak dla ciała jak dla ducha, przechodząc potem do szerszych nieco obowiązków rodziny, do jeszcze szerszych gminy, dalej narodu i państwa, potem człowieczeństwa, żadnego z tych kół jako lichego i niepotrzebnego, dla tego że jest szczuplejszym, pomijać bezkarnie człowiek nie może. Bo skoro zmarnieje z głodu, zimna, pragnienia i ciemnoty, toć oczywiście żadnego człowieczego, ni chrześcijańskiego ni pogańskiego, nie będzie mógł spełnić posłannictwa; skoro pogardzi rodziną, utraci owę najpewniejszą rękojmią pierwszą i najskuteczniejszą siejby dobrego ziarna w sercu młodocianem i niezbędnej opieki nad wątłym jeszcze jestestwem swoim; skoro wyprze się narodu i języka, niby pogańskich wynalazków, uroni jedyną rękojmią umysłowego swego a nawet religijnego wykształcenia, o innych dobrodziejstwach skutecznej opieki w tej rozszerzonej rodzinie nie mówiąc. W kwestyą teologiczną, jaki był stan rzeczy w tym względzie przed wieżą Babilońską, wchodzić tu nie myślę; to wszelako pe-

wna, że dopóki Pan Bóg nie spuści, albo lud nie sprowadzą na ziemię stanu rzeczy, gdzieby był obyczaj, utyskiwania na różność narodów i języków, jako na skutek grzechu, nic niepomogą. Czyż pasterz, który to ogłasza, wie o jakim potężnym glotycznym języku, któryby wszyscy rozumieć? Czyż sam słowa zbawienia nie nauczył się w dzinnym swoim języku i czyż obecnych swoich ory o grzesznym rozdzieleniu człowieczeństwa na żnojęzyczne narody, nie ogłasza sam w języku niemieckim? Albo miałaby w oczach jego, nieoczylna być onym idealnym postulatem jednolitości chrześcijańskiej, do którego człowieczeństwo dążyć powinno? A więc wraz z owymi etykami, statystami i prostaczkami, i my także narodu naszego za cel ziemskich naszych usiłowań nie stawiamy, jak nie stawiamy rodziny naszej, ani osobę naszą. Ale obok tego mamy przekonanie, że zwracając całą usilność ciała i duszy ku ratowaniu jednego z tych ogniw niezbędnych w ludzkiej naturze, kiedy ono w życiu swoim jest zagrożone, nie tylko nie wykraczamy przeciw szerszemu zadaniu człowieczeństwa, ale owszem pracujemy nad tem, żeby je sobie przystępnie uczynić.

Przypuśćmy wszelako na chwilę, w myśl teorii polityczno-etnograficznej listu, że potępienie w nim a i przez nas także potępiana nienawiść i pogarda przeciwniej narodowości, stoi w związku z przestrzeganiem przyrodzonego prawa rozdzielenia na narody, nie zaś z gwałceniem onegoż. Do czego goż to, pytamy wtedy, list ów się z karcącą uwagą zwraca? Początkowa treść listu, oraz okolice, że wydany został po niemiecku, zdawałyby się za tem przemawiać, iż się do Niemców mianowicie zwraca. Zważywszy wszelako na kontekst kluzę jego o pieśniach, godłach i chorągwiach o procesjach i nabożeństwach nadzwyczajnych, zważywszy dalej, że wydany został dla diecezji chełmińskiej, gdzie przeważna większość katolików polskiego jest rodu; zważywszy wreszcie skwapliwy a jednoznaczny użytek polityczny, jaki z listu tego czynią urzędowe dzienniki wileńskie, warszawskie, austriackie, berlińskie i poznańskie, wprawdzie wości ulegać nie może, iż list rzeczony ma powołanie na oku. Musielibyśmy kłamać przed sobą samymi, gdybyśmy przyznać nie mieli, że przeciwnie gwałtowne walk z jedną dziedziną życia ludzkiego, w obręb dziedzin odmiennie a ściśle kreślone mających zadanie, ani chwalebne, ani pożyteczne w zasadzie i w prawie nam się nie widzi, bo rodzi zamieszanie pojęć i zużywa wszystkie formy i narzędzia tego wielostronnego życia; że więc okrom wyjątkowych przesilen, wszystkie funkcje i organa zagrożonego w swoim społeczeństwie, skupiają się i wyteżają ku jednemu, chociaż w różnym stopniu, chodzącemu je celowi, chwalić nie możemy zamieszania kościołów na plac objawów tak częstych i śni pomiędzy przeciwnymi sobie żywiołami politycznymi i narodowymi. Przyznawszy to wszelako z zadziwieniem pytać nam się godzi, jakim sposobem się dzieje, że do polskiej właśnie ludności zwraca się pasterz chełmiński z piorunującymi ukami swemi? Jakto? Na tej ziemi chełmińskiej i pomorskiej, gdzie przed wiekami krzyżowe cerstwo niemieckie, kryjąc się pod płaszczem religii i kościoła, wiodło ogniem, mieczem i zdradą śmiertelny bój wyteżenia przeciwko plemieniu słowiańskiemu i polskiemu imieniu; gdzie ucisk jego i rania do tego doszły były stopnia, że nierycerscy osadnicy niemieccy znieść go już dłużej nie mogli wezwali opieki polskiej; gdzie żyje jeszcze tradycyjnego i wyrozumiałego braterstwa różnorodnych i różnoplemiennych żywiołów pod berłem polskiej rzplitej, którą składały, nie orężem pobite i w niewoli trzymane, ale pod godłem wolności dobrowolnie sfederowane ludy i ziemie; gdzie dziś natomiast z polską narodowością to się dzieje co w znanym memoryale, podanym ministerstwem pruskim przed laty dwunastu, a ponownie przed laty dwoma, tak jasno i dobitnie jest wyłożone, gdzie za poprzedniego pasterza diecezji, sprawowano dusze i elementarnych udzielano nauk ludowi w obcym mu języku niemieckim, zaiste w celu pewniejszego dusz tych zbawienia i lepszego ludu oświaty; gdzie obecnie jeszcze podobny

stosunek w wielu szkółkach ludowych, a w gromadkach o to spór wieść trzeba, czy młodzież rodu polskiego, w ojczystym języku religii uczyć się go: na tej ziemi, powtarzamy, nieznajdowali nam pasterze duchowni powodów do dawania niebezpiecznemu żywiołowi nauk i przestróg w listach pasterskich, a znajdując je do gromienia łagodnej, ułulanej, nigdy z samodzielną nienawiścią narodową nie występującej ludności polskiej, za to, że nie miało zaczyna się powoływać na przyrodzone pozytywne prawa, które narodowy jej żywot obronę biorą, że stawia cię oporu moralnego naradawiającej nawale niemieczyzny, że pochłonać po prostu obcemu żywiołowi nie da, że żywiłość i przywiązanie do języka, obyczaju i historycznej tradycji przodków, i że w tej nierównej walce dziejowej, słabości ludzkiej ulegając, daje może niekiedy przystęp uczuciom nienawiści? Jakiż na tej ziemi która od lat tylu świadkiem jest podobnych zapasów, wszystko inne ma być pokryte milczeniem, a natomiast dostarczać szczególnego powodu do gromienia za siebie wzajemnej nienawiści narodowej pieśni w której lud polski błaga najwyższego:

„Boże Najświętszy, przez twe wielkie cudy,
Oddalaj od nas klęski, mordy boju;
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.“

Na tego tylko, że w tej pieśni modli się także lud polski o wolną ojczyznę? Zaiste, okrom onych politycznych dzienników, które z taką skwapliwością list w mowie będący roznoszą i podnoszą, trudno będzie komu wyrozumieć, iżby takie właśnie gromy, najpilniejszymi być miały dla pasterza, krągającego w ziemskich stosunkach swę dycęzy, a wprowadzić błogi stan zgody, pokoju i braterstwa. List wspomina wprawdzie o staraniach pasterskich (któreśmy u wstępu przyznać pospieszyli) co do swobodnego używania języka, jako języka. Ale list dotykając tego przedmiotu z dziedziny politycznej, zapomina o prawdzie politycznej, że trudno, jeżeli nie niepodobna, uratować jednej ze składowych części, skoro się całość odrzuci z lekceważeniem lub wzgardą. Otóż język stanowi jeden z składowych żywiołów narodowości. Kto szerzą ręką i zbiorowem pojęciem, to jest narodowością pogardzi, jako rzecz pogańskiego wymyślenia, ten też języka, owego niezbędnego pośrednika religii i prawdziwej oświaty, a jednego z żywiołów narodowości, w odosobnieniu nie uratuje.

Pod koniec listu czytamy przytoczony już przez nas dosłownie ustęp o oddawaniu Cesarzowi co Cesarzowskiego. Słowa te Chrystusa Pana, tak wielokrotnie bywają teraz używane i nadużywane (a mamy tu nie sam tylko list pasterski księdza Marwicza na myśli, ale przedewszystkiem podobne listy niektórych litewskich biskupów), że czas zaiste nieco bliżej się rozpatrzyć, o ile cytat ten trafny jest w rozprawach z dziedziny politycznej. Zajęcie i okoliczność, w których Chrystus Pan słowa przytoczone wyrzekł, mniej więcej jednoznacznie są opowiadane przez ewangelistów: św. Łukasza, św. Marka i św. Mateusza. Powtarzamy je podług pierwszego (Łukasz XX.19—26):

„I starali się arcykapłani i doktorowie, aby go (Chrystusa) pojмали onęże godziny: lecz się bali ludu. Albowiem poznali, iż przeciwko nim wyrzekł to podobieństwo. A czuwając nań, posłali niektóre ludzie na zdradzie, którzyby się zmyślali być sprawiedliwymi, aby go pochwycili w mowie, a podali go urzędowi i zwierzchności starościnęj. I pytali go mówiąc: Nauczycielu, wiemy że dobrze mówisz i uczysz, ani się oglądasz na osobę, ale drogi Bożęj w prawdzie nauczasz: godzili się nam dać dań cesarzowi, czyli nie? Lecz obaczysz zdradę ich, rzekł do nich: Co mię kusicie? Ukazciec mi grosz. Czyj ma obraz i napis? A odpowiedziawszy rzekli: cesarski. I rzekł im: Oddajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożęgo, Bogu. I nie mogli przyganić słowu jego przed ludem, a dziwując się odpowiedzi jego, umilkli.“

Tak rzecz tę opowiada ewangelia. Zanim zastanowim się nad tym tekstem, przypomnieć w ogóle nie zawadzi, że Chrystus Pan nauczał wiecznych i nieprzemiennych prawd religijnych i moralnych, które człowieczeństwem rządzić powinny, nie wkładając ani życiem ani nauką swoją w inne rozliczne, ale przemienne w formach swoich, dziedziny wiedzy i żywota ludzi lub społeczeństw. Wyrwijając więc słowa lub ustępy z nauk i żywota, takim ogólnym prawdom poświęconego, by je stosować do ścisłych

i szczególnych jakich umiejętności, nauk lub urządzeń ludzkich, wprowadza się niefortunne zamieszanie pojęć, które wątpimy bardzo, iżby religii i moralności chrześcijańskiej służyć mogło. Nie dzieje się też to pospolicie, ale dzieło się lub dzieje niekiedy. Tak jak niegdys usiłowano rozstrzygać scisle pytanie z dziedziny nauk astronomicznych, podanemi przez pismo św. słowami Jozuego: „Sta sol“ (stój słońce) i ogłaszano za heretyków tych, którzy w astronomii a nie w teologii pracując, dowodzili że ziemia a nie słońce się obraca; podobnież dziś jeszcze próbują niektórzy w rozprawach z dziedziny nauk politycznych, społecznych, matematycznych, przyrodzonych i t. d. rozstrzygać spór słowami ewangelii, a więc słowami wyrwanemi ze swego związku, bo odnoszającemi się do całkiem innej dziedziny: do dziedziny ogólnych prawd religijnych i moralnych. Cóż jednak z takiego mieszania różnych porządków rzeczy powstać jedynie może? Oto zamieszanie pojęć i uszczerbek wszechstronny. Jakżeż głęboka prawda psychologiczna i moralna tkwi w słowach Chrystusa Pana: „I zasię powiadam wam: Łatwiej jest wiebladowi i przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnieść do Królestwa Niebieskiego.“ (Mat. XX. 24). Godziż się wszelako pytania z dziedziny ekonomii politycznej, czyli gospodarstwa narodowego, literą tych słów Chrystusa Pana chcieć rozstrzygać? Jakżeż pełna owego wniosłego porywu, z jakim nauka chrześcijańska uduchowanie człowieka na szczególnęj ma pieczy, są słowa Chrystusa Pana: „Dla tego powiadam wam, nie troszczcie się o żywot wasz, co byście jedli, ani o ciało wasze, czemyście je odziewali. Azaż żywot nie jest ważniejszy niżli pokarm, ciało niżli odzienie. Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż ci nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaście wy nie daleko ważniejsi niż oni?“ (Mat. VI. 25, 26); albo słowa codziennęj naszej modlitwy o powszedni chleb tylko? Możnaż wszelako wyrwanemi temi ze związku słowami, rozstrzygać kwestye organizacyi społeczeństw i organizacyi pracy w ten sposób, że nie godzi się nikomu pracy i rozmysłu swego na dzień następny rozciągać, ale tylko wszystko z dnia na dzień robić? Jakżeż wniosły przykład zaparcia uczuć ludzkich dla Boskiego posłannictwa, w tej opowieści: „I rzekł mu niektóry: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją szukając cię. A on odpowiadając rzekł temu: Któraż jest matka moja i którzy są bracia moi? I ściagnawszy rękę na ucznie swoje, rzekł: Oto matka moja i bracia moi!“ (Mat. VII. 47—49). Możnaż, wyrwijając martwą literę tej opowieści, obalać istniejące prawa familijne, pod pozorem że Chrystus Pan zalecał niedbałość i niepamięć na związki rodzinne? Podobne zaparcie się rzeczy i uczuć ziemskich, dla trosk wyższego porządku, przebija w onych słowach: „I rzekł do drugiego: Póđz za mną. A on rzekł: Panie, dopuść mi, abym pierwej odszedłszy pogrzebł ojca mego. A Jezus mu rzekł: Niechaj umarli grzebią swe umarłe: a ty szedłszy, opowiadaj Królestwo Boże.“ (Łuk. IX. 59, 60). Możnaż z tego wszelako, gdzieby rzecz chodziła po prostu o sposób grzebania umarłych, wnioskować, że w potocznem życiu krewnym krewnych grzebać nie należy, i że ta troska umarłym tylko na duchu, to jest niewiernym przystoi? Możnaż ze słów: „Żaden który rękę swą przyłożył do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożęgo,“ (Łuk. IX. 62), wnioskować w kwestyach rólniczych, że plóg jest niepotrzebnem i grzesznem narzędziem?

Coś podobnego możnaż powiedzieć o trafności owego: „Oddaj cesarzowi, co jest cesarskiego,“ gdyby, jeśli już nie duch, to przynajmniej litera opowieści wskazywała jakąkolwiek potrzebę rozwodzenia się nad tēm, że Chrystus Pan mówiąc owe słowa, żadnych politycznych nie myślał dawać nauk, ile że się tēm najzupełniej w ciągu żywota swego i nauczania nie zatrudniał. Naprzeciw władzy świeckiej zachowywał się on całkiem biernie, wszelkiej z nią kollyzi starannie unikając, co go przecież nieuchroniło od wyroku śmierci, wydanego nań za poduszczaniem faryzeuszów, przez naczelną tęg władzy wyobrazicieli, Heroda, króla Judei i Piłata, wielkorządcy cesarza rzymskiego. Jak z resztą ci cesarze i ich namiestnicy z uczniami jego i zwolennikami Boskiej jego nauki się obchodzili, dostatecznie wiadomo. Nie troszcząc się wcale o rzeczy polityczne, żyjąc w ubóstwie i ciągłej niemal

wędrowce, spuszczał niekiedy Jezus, jak się zdaje, z uwagi, płacenie daniny wybieranej w Judei na rzecz króla tego kraju czy też cesarza rzymskiego (Mat. XVII. 24—27), z czego czychający na jego zgubę faryzeusze po kilkakroć korzystać usiłowali. Było to jednym z punktów zanesionego nań oskarżenia przed Piłatem (Łuk. XXIII. 2), które się męczeńską śmiercią Sprawiedliwego zakończyło. Poprzednio zaś jeszcze, jak opowiada tekst św. Łukasza ewangelisty powyżej przytoczony, próbowali ciż faryzeusze, ale napróżno, skompromitować nienawistnego sobie Nazarejczyka w oczach władzy świeckiej, przez wywiedzenie go na niebaczną jakie słowo w owęj drażliwej kwestyi podatkowej. Nasłali więc nań zdradliwych agentów prowokacyjnych, którzy obłudnie się układając, chcieli zeń wyłudzić takie niebaczną słowo. Ale Chrystus Pan poznawszy zdradę, zbył ich kategoryczne zapytanie omijającą odpowiedzią, której w niczem przyganić jednak nie mogli. Jestto więc opowiadanie o jednym z knozań na zgubę Jezusa i sposobie jakim uszedł zastawionego nań sidła, nie zaś żadna ogólna nauka polityczna; a jeźliby już konieczne jaka polityczna być miała, to chyba ta, że się strzedz należy agentów prowokacyjnych i zręcznym znalezieniem się zmylać zdradliwe ich rachuby.

Czyżby z tego cośmy dopiero powiedzieli, płynąć miało, że nie należy, zdaniem naszym, uszanować władzy najwyższej, która rządy nad narodem sprawuje, i że nieuznajemy potrzeby uległości i posłuszeństwa dla narodowej zwierzchności? Nie zaiste! Przekonani jesteśmy głębiej może niż ktokolwiek o tęg potrzebę; ale właśnie dla tego mniemamy, że można i należy trafniejsze ku poparciu tęg politycznej prawdy przytaczać argumenta (a zaprawdę zabraknąć ich nie może), niż owę opowieść ewangeliczną o groszu czynszowym, która w tęg kwestyi niczego zgoła nie dowodzi, dla prostęj przyczyny, że wcale do nięj nie należy. Wracając zaś ciągle z tym jedynym, a tak słabym argumentem, pozwala się płytkim rozumom domysłu, jakoby mocniejszych nie było. Cóż powiedzieć dopiero o owych katechizmach wileńskich, traktujących o czci należnej cesarzowi wszech Rosyi, a które w tak bluźnierczy sposób wyzyskują ów tekst ewangeliczny, że zamilczec o szczegółach w tęg miejscu wolimy, żeby zbyt bliskiem sąsiedztwem owego niedorzecznego katechizmu nieubliżyć szanownęj osobie autora listu pasterskiego, o którym głównie tu mowa.

Zamykając uwagi nasze, przypomnieć nam raz jeszcze wypada tym czytelnikom listu, którzyby nie jeden inny jeszcze punkt jego dotkniętym widzieć się spodziewali, że ograniczyliśmy się z rozmysłu na samych tylko punktach politycznych, do rozbioru czysto kościelnych nie będąc z zadania ani ze stanowiska naszego powołani.

Przy gimnazjum w Głupczycach mianowano kollaboratora Meywalda nauczycielem etatowym, a kandydata stanu nauczycielskiego Schoenhutha kollaboratorem.

Berlin, 30 października. Wedle rozporządzeń dotąd poczynionych wyjeżdża para królewska dnia 4 listopada z rana o godzinie 8 do Wrocławia, gdzie nazajutrz obecną będzie odsłonięciu pomnika, wystawionego królowi Fryderykowi Wilhelmowi III. Aż do granicy szląskiej nie będzie urzędowego przyjmowania, jednakże naczelnicy władz mają być zgromadzeni na dworcach kolei żelaznej. Od granicy szląskiej królewska para witaną będzie urzędownie. Po ukończonej uroczystości odsłonięcia uda się król do sali książęcej, gdzie władze miasta Wrocławia i reprezentanci innych miast szląskich wręcą dokument, tyżący się ofiarowania parowca kaonierskiego „Schlesien“.

— Konstablerowi Seeligowi amputowano prawą rękę, która mu przy znanych ostatnich a tak smutnych wypadkach na Königstrasse kamieniem strzaskano.

— Wczoraj odbył się zapowiadany bal u francuskiego posła koronacyjnego, marszałka Mac Mahona, ks. Magenty. Zaproszeni goście zgromadzili się około 9 wieczorem, dwór przybył o 10. Króla i królową przyjmował marszałek i marszałkowna, jako też wszyscy członkowie poselstwa. Marszałek podał królowę rękę, król marszałkównę. Bal otworzył król z marszałkówną w pierwszęj parze, w drugięj postępowała królowa z marszałkiem. Około godziny 1 dwór opuścił hotel poselski, w którym inni goście aż do 4-go dziny się bawili.

— Sąd rozstrzygający spory jurydykcyjne uznał, że jeźli urzędnicy celni z powodu podejrzenia o defraudacyę celną książki handlowe i papiery kupca lub fabrykanta bez dostatecznej przyczyny zabiorą, przekraczają swą władzę, i są odpowiedzialni za szkodę stąd urosłą, pretensyą natomiast o wynagrodzenie poszukiwać należy na drodze prawa.

— Przedwczoraj wieczorem o godzinie 7 odbył się uroczysty pochód studentów z pochodniami do zamku kró-

lewskiego. Król przyjmował z dwunastu członków złożoną deputacją i raczył odpowiedzieć stósownie na mianą do niego przemowę.

— Obiad dany onegdaj przez posła włoskiego, generała hr. della Rocca, był bardzo świetny. Znajdowali się na nim wszyscy posłowie koronacyjni, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego itd.

— Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, konferował wczoraj przydłuższy czas z posłami austriackim i portugalskim.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 października. Niedziela dzisiejsza przeszła, pomimo zamkniętych kościołów, spokojnie. Wojsko nigdzie nie rabało i nie strzelało, jak oberpolicmajster Piłsudski wczoraj groził, bo nigdzie się lud przed zamkniętymi kościołami nie zbierał. Dzisiejszej nocy aresztowano pastora ewangelickiego, Ottona, który zawsze dobrym okazywał się Polakiem. Tato zbrodnia zapewne zawiodła go do cytadeli. Liczbę aresztowanych nocy wczorajszej kupców, księży, obywateli, urzędników itd. podają na 74.

Obiega dziś wieść, że dymisi o którą Wielopolski do Petersburga pisał, nie przyjęto. Na jego przedstawienie, że razem ze Suchozanietem urzędować nie może, miał mu cesarz kazać odpowiedzieć: Patience! (Cierpliwości). Jakoż powiadają, że w miejsce Suchozaniet ma tu przyjść generał Lüders albo też Murawiew Amurski.

— O aresztowanym Szlenkierze piszą do Br. Ztg, że go Moskale w nocy z domu wzięwszy, prowadzili pieszo, blisko pół mili drogi, do cytadeli, chociaż Szlenkier dla siebie i honorowego swego orszaku powóz ofiarował.

— Sens ogłoszenia rządowego o sprzedaży mięsa w niedzielę aż do 9 z rana, nie jest taki jak go Dziennik wczoraj podał, ale raczej następujący. Rzeźnicy, podobnie jak inni procederenci, postanowili byli przed paru miesiącami czy tygodniami, ściśle nadal święcić niedzielę i mięso potrzebne na ten dzień w sobotę wieczorem sprzedawać. Otoż teraz po ogłoszeniu stanu wojennego rozkazał gubernator wojenny, ażeby, pod utratą konsensu, przedawali mięso w niedzielę aż do godziny 9 z rana.

— Znany ze swoich szczytnych pomysłów i wymysłów korespondent tutejszy do berlińskiej Kreuz-Zeitung przewyższył sam siebie w ostatnim liście. Objasniając powody ogłoszenia stanu wojennego, powiada on, że ogłoszenie to nastąpiło w skutek rady danej Lambertowi przez hr. A. Zamoyskiego, który reprezentując partję szlachecką, chciał tym sposobem złamać wpływ partji Mierosławskiego. Być może, iż znajdzie się pomiędzy czytelnikami Kreuz-Zeitung i taki co podobnym bardziej jeszcze głupim jak złośliwym andronom uwierzy.

— Osoby z Wilna przybyłe donoszą, że Nazimow kazał tam rozstrzelać obywatela wiejskiego Baranowicza, który kupiwszy od Tyszkiewicza majątek i przybywszy za interesami do Wilna, stanął u tegoż Tyszkiewicza w pokój przeznaczonym na zbiór rozmaitych rzadkiej broni. Jakis szpieg denuncyował zaraz Baranowicza, że ma około siebie pełno broni; zaczęli więc Moskale w nocy i niebawem rozstrzelali. Natomiast oberpolicmajster wileński, pułkownik Wasilew, doznał na ulicy tej małej nieprzyjemności, że pewien młody obywatel, niejaki Witold Szadurski, którego on po grubiańsku zaczepił, plunął mu z całego gardła w twarz. Nazimow ma dostać dymisię za swoje mowy które miał do chłopów podczas objazdu na Litwie, albowiem wszędzie gdzie jechał Nazimow przejeżdżał i chłopów w wiadomy sposób nauczał, przychodzi do groźnych buntów, których sami Moskale już ukroczyć nie są w stanie.

— Wiadomo już jak się odbyła uroczystość Horodelska z lewej strony Bugu, to jest w Królestwie Polskim, ale nie znane były dotąd szczegóły o losach tych kompanii i procesy, które z Podola i Wołynia ku Horodłu ciągnąc na lewy brzeg Bugu dla zatamowanych przez wojsko mostów i przewozów dostać się nie mogli i na prawym brzegu pozostać musieli. Otoż teraz znajdujemy w liście pisanym z Wołynia do Dz. Pols. bliższe w tej mierze szczegóły. Korespondent wołyński tak rzecz opowiada:

„I od nas także licznie się wybrano do Horodłu ku uświęceniu drogięj naszej narodowej pamiątki. Ztąd jako też z Podola i Ukrainy mnogie procesye sły ku Bugowi, aby się do Królestwa dostać. Przejście Bugu uskutecznia się za pomocą promów i łodzi, a jeden z najuczestniejszych przewozów jest w Uściługu, z kąd też pierw przybyłym i bliżej tego miasteczka mieszkającym, na przeciwną stronę dostać się udało. Później przybyły procesye, a mianowicie owe z odleglejszych miejsc, zastały przewóz zamkniętym przez wojsko, które wszystkie łodzie wprowadziło. Wiadomość ta piorunem obiegła zgromadzonych podówczas w Uściługu pielgrzymów, których liczba mogła być po tej stronie razem około tysiąca. Boleść z powodu niemożności połączenia się z bracią z tamtej strony ku wspólnej modlitwie, była ogromną. Położenie było bardzo trudne. Radzono co czynić. Używać siły, sprzeciwiało się z duchem religijnym obchodu; zaniechać zamiaru, było niepodobnym przy pojawiającej się zewsząd w naszym kraju gotowości do ofiar. Byłoby to zaprzeczeniem narodowo-męczeńskiego ruchu. Nie tylko więc prowicyonalny, ale nawet narodowy honor był tutaj na szwank narażonym. Tak tutaj pojmovano rzecz. Egzaltacja wzmagala się co chwila. Postanowiono przypuścić do ostateczności. Z chorągiewami więc i pieśnią, wszystkie stany i wieki razem, starzy, dzieci, a przodem jak wszędzie nasze piękne Polki, które wiedząc o niebezpieczeństwie grozić mogącym, należącego im w zwyczajnych stosunkach pierwszeństwa ustąpić nie chciały, ciągnęła ta pobożna garstka ku przewozowi. Lud się po drodze do tego pochodu przyłączył. Przestrzeniać pół wiorsty może zbiega droga ku rzece wąwozem, który od strony Bugu

zbrojna obskoczyła siła uszykowana do ataku. Tym wąwozem ciągnęła procesya. Na 30 kroków komendant zawołał: „W imieniu N. Pana wzywam was, rozejdźcie się... raz... dwa... trzy...“ Po takim wezwaniu komendant wojskowy jest podług nowszych instrukcyi upoważnionym do użycia broni. Lud mimo tego nieprzerwywając śpiewania, ciągnął dalej. Wojsko jednakże nie atakowało, i nie cofało się, tak że na czele procesyi idący, natłokiem następujących rzuceni zostali na pierwszy szereg wojska, które mimo tego broni nie użyło. Co było powodem tego biernego oporu siły zbrojnej: czyli takt komendanta, czy wyższe rozkazy, czy ufność w pozycyę swoją, czy pewność, że pielgrzymi zaczepnego kroku nie uczynią? nie wiem; dość, że się wojsko aresztowaniem kilku osób kontentowało, które, obszedłszy wojskowe stanowisko, wpływ rzekę przebyć usiłowali. Reszta pielgrzymów wróciła do Uściługu, gdzie odprowadzona do kościoła przez izraelickich mieszkańców tego miejsca, po odprawieniu nabożeństwa ku uczczeniu pamiątki horodelskiej unii, złożony przez kilku obywateli akt niniejszy, do którego ogłoszenia dla zapobieżenia jakiej fałszywej lub przekreślonej wieści jestem upoważnionym, licznemi stwierdziła podpisy. Akt ten brzmi:

„My obywatele Rusi, zgromadziwszy się w mieście Uściługu nad Bugiem dla połączenia się z bracią pozostałych części rzeczywopolitej polskiej, w akcie zbiorowego uznania i odnowienia wiekopomnej unii horodelskiej, gdy na zawadzie znaleźliśmy przymus rządowy, ograniczamy się najuroczystszym w imieniu własnym i współobywateli naszych oświadczeniem, że od rozbioru kraju podziśdzielić uczucie jedności i powszechnego braterstwa łączący nas ze wszystkimi braćmi z nad Wisły, Warty, Niemna i Dźwiny w jednej nieśmiertelnej ojczyźnie naszej Polsce! (Liczne podpisy).“

AUSTRYA.

Wiedeń, 28 października. W ministerstwie toczą się bez ustanku obrady nad sprawami węgierskimi i chorwackimi. Od kilku dni rządowe organa szerzą pogłoskę jakoby między kanclerzem nadwornym a p. Szmerlingiem zupełna zachodziła zgoda, ale to rzecz bardzo niepewna. Podobno hr. Forgacz pragnie reform wychodząc ze stanowiska roku 1847, a p. Szmerling zdaje się zalecać prowizoryum Bacha.

— Czas tak się rozwodzi we wstępnym artykule nad obecnym położeniem Austrii:

„Chwilowe położenie polityki ogólnej nie zmieniło się, ale z tego wcale nie wypływa, aby istniejący stan rzeczy był się wzmocnił. Nie ustala on się bynajmniej: przeciwie wszystko jest w zawieszeniu i coraz bardziej dochodzi do pewnego kulminacyjnego punktu, gdzie na jedną lub drugą stronę przeważać się musi. Nigdzie atoli tego bardziej nie widać jak w Austrii. Chwila jest tak ważną, stosunki tak naprężone, systemat tak wyteżony, iż niebawem musi nastąpić przesilenie, a każdy krok jaki teraz rząd uczyni, ważną nader będzie skazówką, bo z położenia spraw najważniejszych wpływa, że krok ten stanowić będzie o dalszym kierunku na drodze reakcyi lub wolności. Kolej, na której rząd austriacki stoi w Węgrzech, jest równia pochyła, pierwszy na niej obrot, a już potem ruchu powstrzymać nie można. W sprawie zaś węgierskiej leży, jakeśmy zawsze utrzymywali, sprawa autonomii na największą skalę; skoro tam przypadnie chwilowo, trudno sądzić, aby się gdzieś utrzymać mogła. Wiemy dobrze, że jest stronnictwo, które sobie z tego nic nie robi, które chce absolutyzmu z liberalizmem, centralizacyi z instytucjami wolnemi. Nie wierzy ono, że to jest utopia, pomimo, że wie dobrze, do czego Francją doprowadziła utopia Lafayetta monarchii z republikańskimi instytucjami. Dwie idee sprzeczne nie dadzą twierdzenia. Zwycięży zawsze jedna lub druga; a która w monarchii austriackiej ma dziś więcej szansy do zwyciężenia, czy centralizacya czy instytucye wolne, tego podobno nikomu mówić nie potrzeba.“

FRANCYA.

Paryż, 27 października. Ponieważ cesarz Napoleon postanowił zatamować, że tak powiem sprawę rzymską i zostawić ją jeszcze przez czas długi in statu quo, dopóki się nie pojawi przypadkiem jakaś pomyslna okoliczność, ułatwiająca jej rozstrzygnięcie, przeto zaczynają tak w Turynie, jako i w Paryżu przemyśliwać nad trudnym położeniem ministerstwa Ricasolego. W obec rozbudzonego jeszcze, doznawanym oporem, zapału patryotycznego we Włoszech i powszechnej żądzy w narodzie, aby dokonać rozpoczęte dzieło zupełnego wyzwolenia i zjednoczenia półwyspu, nie będzie mógł Ricasoli stanąć z próżną ręką przed parlamentem, który niezapadłszy się ma zebrać, zwłaszcza iż poprzednio już karmił nadzieję, że sprawę rzymską szczęśliwie do portu przywiedzie. Musi albo ustąpić i ster rządu oddać komu innemu, albo też czemkolwiek innem porażkę swoją dyplomatyczną pokryć. Ztąd wytlómaczyć sobie można pogłoskę obiegającą w politycznych kołach tutejszych od dni kilku, że chcą teraz zwrócić uwagę ludu włoskiego na sprawę wenecką i że Francya rozpoczęła układy z Anglią z powodu tej prowincyi. Owęj pogłosce nie można jednak jeszcze przypisywać żadnej istotnej wartości, owszem można być pewnym, że wnioski tego rodzaju Austrii odrzucałaby równie stanowczo, jak je rząd papieski odrzuca.

— Niektóre pisma paryskie donoszą jednoznacznie, że układ między Anglią, Francją i Hiszpanią, tyczący się sprawy meksykańskiej, w przeciągu tygodnia podpisanym zostanie, ponieważ się już na wszystko zgodzono; zatem eskadra kontradmirala Lagravièra wypłynęła na początku listopada.

— Constitutionnel donosił w onegdajszym numerze swoim, że ponieważ mnóstwo ważnych wniosków musiano odroczyć przesłać razą, przeto rząd powołał ciało prawo-

dawcze już z początkiem stycznia, i że rada stanu już raz zajmuje się ustawieniem przyszłorocznego budżetu. Przytém dodaje, że honorarium deputowanych zmienione zostanie; zamiast 2500 fr. które każdy deputowany pobiera miesięcznie, dostawać będzie na przeciąg całego roku 15,000 fr., bez względu na trwanie legislatury.

— Minister Thouvenel przyjmował onegdaj włoskiego generała Revela, który w imieniu króla swego domagał wydania czterech bersaglierów schwytych przez wojsko francuskie, gdy niebacznie przeszli przez granicę rzymską.

— Słychać, że minister marynarki wydał ponownie rozkazy do prefektów morskich, aby te statki które są warsztatach, jak najprędzej kończono, ukończone zaś statki nie uzbrojono.

— Piszą stąd do Czasu pod datą 21 b. m.: „Wypadki warszawskie mocno tu wszystkich zajmują i jeszcze więcej rząd niż publiczność. Ministerium spraw granicznych przesyła do Compiègne wszystkie depesze p. Ségura. Jednomyślność uczucia narodu i że tak powie rozpaczliwość tego uczucia, zastanawia sfery rządowe. Chciano aby Polska postępowała na drodze legalnej i tą drogą jeszcze się dziś Constitutionnel oświadcza, każdy spostrzega, że droga, którą Rosya obrała, jest dostateczną i że nie wzbudza ufności. Warszawska konspendycya od Indépendance, którą Constitutionnel powtarza, sądzi ciągle, że Królestwo dąży do powstania. Królestwo nie robi i zrobić nie może. Wypadki Królestwa odkrywają tylko wyraźną, krzyczącą potrzebę zupełnego zniszczenia systemu, jak to radziły Déбаты. System rosyjski jest potworny nie w Polsce, lecz w Rosyi i dowodzą zamknięcie uniwersytetów rosyjskich. Ambasada rosyjska w Paryżu jest dość zwarzoną i więcej niż to utrzymuje Indépendance. Kredyt rosyjski upada na giełdzie paryskiej a zupełnie upadł na giełdzie londyńskiej. Cesarz Napoleon kazał prosić hr. Kisielewa, aby napisał do Petersburga o zdjęcie z Królestwa stanu obłączenia. Dziś hr. Kisielew był u p. Thouvenela.“

— Dochód z monopolu tabaki zaprowadzonego w roku 1816, w roku 1819 wynosił 64,000,000 fr., na rok przyszły naznaczony jest w budżecie na 223,400,000 fr., od którego odciągnąwszy 45,340,000 na materiały, a 16 milionów na koszt fabrykacyi i służbowe, zostaje się dla rządu 162 mil. czystego dochodu.

— Wojsko francuskie zostające w Chinach, w Szanghaju i Tien Tsinie, odebrało rozkaz udać się niezwłocznie do Saigunia, celem wzmocnienia tamtejszej siły zbrojnej.

— Telegraficzną depeszą dowiadujemy się z Tulonu o przybyciu tamże parostatku „Bretagne“ z admirałem Barbier de Tinan, wracającym z wód syryjskich. Za kilka dni wróci także reszta eskadry syryjskiej, zostanie tylko nad brzegami Syrii mała dywizya pod dowództwem kapitana Lagrandière, celem czuwania nad losem chrześcijan.

— Zaczynają tu ściągac uwagę na się nieporozumienia, które zaszły świeżo pomiędzy Grekami w Stambule z powodu religijnego. Patriarcha ich kazał schwytać trzech biskupów, sprzeciwiających się jego władzy i transportować ich gwałtem do ich dycezyi. Przeciw temu nie tylko pogwałceni biskupi, ale i inni znakomitsi Grecy zaprotestowali do wysokiego Porty.

— Słychać było wczoraj, że rozpoczęły się układy między Prusami i Szwajcaryą za pośrednictwem Anglii w celu zabezpieczenia neutralności szwajcarskiej, mianowicie przeciw Francyi. Zdaje się to być przeciwie czystym tylko wymysłem. Pogłoska zaś, jakoby rząd genewski żądał był od rządu związkowego wojska dla ochrony obojętne niebezpieczeństwa, okazała się także fałszywą. Dowiadujemy się bowiem, że chodziło tylko o zebranie kilku oddziałów milicyi kantonów, któreby odbywały miejscami straż nocną i uspokoiły gdzie niegdzie mieszkających zastraszonych artykułami Constitutionnela.

— Dziennik rzymski ogłasza list kardynała Mariniego, w którym ten prałat odpiera od siebie wszelkie współnictwo z wyobrażeniami monsignora Liverani który jak donosiliśmy niedawno, wystósował z Francyi długi list Locatellogo oraz przeciw postępowaniu obecnego rządu papieskiego w ogóle.

Paryż, 28 października. Jak już wczoraj mówiliśmy, czuje to bardzo dobrze rząd włoski w obecnej chwili, że będzie albo musiał użyć się w nieczynności i wystawić kraj na agitacye stronnictw ostatecznych, albo też odważyć się na jakieś śmiałe przedsięwzięcie, ponieważ bramy do Rzymu zostały mu stanowczo zamknięte przez cesarza Napoleona. Pod tym względem uzupełniają dzisiejsze dzienniki wiadomości o spotkaniu się marszałka Ratazzi z cesarzem. Objawiając mu swoje poglądy dla narodu włoskiego, oświadczył jednak Napoleon III że muszą się na teraz tak w Turynie urządzić „jak gdyby Rzymu wcale na świecie nie było;“ gdy zaś Ratazzi dał do zrozumienia że mógłby rzec włoski, przez opinię publiczną narodu porwany, zawiązanym zostać we wojnę z Austrią i chciałby wymiarkować, jakaby w takim razie rolę odegrała polityka francuska, odpowiedział cesarz bez ogródkki, że, jak teraz rzeczy stoją, nie mogłyby liczyć Włochy na żadną pomoc francuską. Nie stracił mimo to jednak rząd włoski nadziei, że sprawa rzymska da się jakokolwiek załatwić. czytamy bowiem w półurzędowej Opinione artykuł występujący gorliwie przeciw zdaniu Koszuta, jakoby pierw o Wenecyi Włochom myśleć należało, niżej o Rzymie, i dowodzący, że sprawa rzymska jest przedewszystkiem dla Włoch kapitalną. Ponieważ rząd obawia się wpływu Garibaldeggo i ludzi ruchu na wojsko południowych części półwyspu, które w znacznej części złożone jest z dawniejszych ochotników garibaldińskich, przeto chce niebawem zająć się zupełnym przekształceniem owych oddziałów. Co się tyczy Wenecyi nieustają jeszcze pogłoski, jakoby istotnie

poczęto w Wiedniu rokowania w celu nakłonięcia rządu... wyczerpanego do odstąpienia Wenecji za wynagrodzenie...

— W Ami de la Religion czytamy dzisiaj list... bawiający obecnie w Paryżu, wierzy sam w winę...

— Depesza z portu Sueskiego donosi, że posłowie... w drodze do Bangkok, stolicy swego kraju.

— W skutek okólnika ministeryalnego, zakazującego... w swoim czasie donosił, centralizacyi Towarzystwa...

WŁOCHY.

Turyń, 26 października. Gazeta urzędowa ogłasza... królewski, rozporządzający, ażeby w ministerstwie...

— Ażeby zapobiedz dalszym starciom, zawarł dowódca... w Rzymie z generałem włoskim, dowodzącym...

— W Manfredonii ma być wedle doniesień z Abruzzi... w Apulii założony obóz. Skoncentrowanie to wojsk...

— Włochy dziś w większej części zjednoczone, mo-... prawie na okół oblane, których pojedyncze miasta...

Rzym, 22 października. Korespondent tutejszy do Ga-... Kolońskiej pisze pomiędzy innymi: Ojca Passaglia...

czas do namysłu aż do 1 listopada. Jeżeli nie odwoła... wykreślił go z listy profesorów Sapienzy.

Wczoraj wstąpiło sześciu z Francji przybyłych księży... w szeregi zuawów papieskich. W zeszłym miesiącu...

Turyń, 27 października. Generał Lamarmora, przema-... zony jak wiadomo na gubernatora prowincyi południowej...

— Wedle wiadomości tu nadeszłych znajdowali się na... nabożeństwie żałobnym, które dnia 25 października...

— Legion węgierski, który w mieście Nucera załoga... stoi, składa się z czterech oddziałów, mianowicie: huzarów...

TURCYA.

Serbski Białogród, 28 października. Wiadomo, że pe-... wien podporucznik serbski wyzwał był jenerała konsula...

Dziennik serbski wychodzący w Gałaczu, w Multanach... pod napisem Dunjski Lebid (Łabędź) przedstawia...

— Wszystko co się dzieje obecnie w Turcji europejskiej... wskazuje nam, że ta część państwa Ottomańskiego...

przeciwna wszelkim reformom i ona to z orężem w rękę... opiera się wszelkim firmanom przez sułtana wydanym...

Z Kotaru, 27 października, donoszą do Ost und West... że Omer pasza wciągnięty z armią swoją przez powstańców...

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Wschowskiego, 28 października. Duchowieństwo dekanatu śmi-... gielskiego przesłało Najprzewielebniejszemu arcybiskupowi...

Dekanat śmigieński 14 października 1861 r.

Najprzewielebniejszy Arcybiskup!

Narażeni na ciągłe i bezustanne i coraz dolegliwsze nieprzyjem-... ności ze strony królewskich władz rządowych z powodu...

Nasze obstawanie przy prawach dla nas tak drożych, władze... rozumieją i tak dalece się posuwają, iż starają się...

Nadmieniamy najpokorniej, iż władze królewskie starają się nas... jako urzędników uważać, czemu się przeciwieć nie tylko...

Czyż zresztą mogą władze królewskie wymagać, abyśmy, nauczy-... ciela moralności, mieli mniej jak świeccy obywatele...

Ufni, iż Najprzewielebniejszy arcybiskup raczy uwzględnić nasze... najpokorniejszą prośbę i doń się przychylić...

Do Najprzewielebniejszego arcybiskupa, legata urodzonego Stolicy... Apostolskiej i kawalera wysokich orderów...

Kościan, 30 października. Dzisiaj w południe obłożony aresztem... królewski prokurator tutaj wysłał codopiero z druku...

Dla pogorzalców w Żerkowie.

Z przeniesienia tal. 756 sgr. 13 fen. 1. Dziś na ręce Jks. Łukaszczyka proboszcza w Żerkowie...

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Table with 5 columns of numbers representing lottery results.

79 wygranych po 200 tal. na nr. 386 1120 2948... 8998 10,029 10,789 12,376 12,409 15,065 16,280 17,044

Berlin, dnia 30 października 1861.

Król. Jeneraina Dyrekcyja Loteryi.

Obwieszczenie. [3294] Podług artykułu 1 ustawy z dnia 30 maja

1849 r. zebrać się mają wyborcy pierwotni... do celu wyboru obiorów na członków deputacji...

Wedle § 10 rzeconej ustawy, tyczącej... się wykonania wyboru deputowanych wyborcy...

datku i bezpośrednich komunalnych podat-... ków do tych policzyć oddziałów, do któ-...

W gminie tutejszej nie pobiera się w po-... środk walów podatku klasycznego, natomiast...

